

Jak nie Amerykańcy, to Ruski?

12 lipca 2023

Taki argument wielokrotnie pada w dyskusji, gdy ktoś stara się dowieść, że Stany Zjednoczone mają co najmniej równie wielkie ambicje imperialne co Rosja, a obłudą, hipokryzją i międzynarodowym bandytyzmem nawet ją przewyższają: „To co, mamy trzymać z Ruskami?”. Oczywiście takie zero-jedynkowe myślenie do niczego nie prowadzi, bo rzeczywistość jest dużo bardziej złożona, jednak można udzielić na nie sensownej odpowiedzi.

A więc nie, nie powinniśmy trzymać z Ruskami. Byłoby to wpadnięcie z deszczu pod rynnę, ponieważ oznaczałoby, że nie wyciągamy wniosków z historii i kręcimy się w kółko, miotając się między najsilniejszymi. Jednak odpowiedź dotyczy WYŁĄCZNIE wchodzenia w bliskie sojusze, szczególnie militarne, gdzie Rosja miałaby być naszym patronem. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by utrzymywać z nią poprawne relacje handlowe i dyplomatyczne. Ale wracając do głównego wątku, co więc nam pozostaje? Czy jesteśmy skazani na obecny układ?

Wbrew temu, co wmawia nam propaganda, jest kilka alternatyw. Celowo zostaną pominięte u polityków takie cechy jak patriotyzm, honor i przedkładanie interesów państwa i narodu nad swoje, bo to temat oklepany i nie ma sensu znów go wątkować. Skupimy się na kwestiach technicznych. Przedtem jednak bardzo ważna uwaga: KAŻDE Z OPISANYCH ROZWIĄZAŃ TO PROCES PRZEWIDZIANY NA LATA, a do realizacji niezbędne są: WOLA POLITYCZNA, WCZEŚNIEJSZE ZBADANIE GRUNTU poprzez odbycie wielu rozmów i negocjacji z przywódcami innych państw i w końcu PRZEANALIZOWANIE ASPEKTÓW PRAWNYCH DANEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA. Dopiero wtedy można przejść do działania. A oto wspomniane propozycje.

1. POLEXIT, WYJŚCIE Z NATO I ZAWARCIE WŁASNYCH SOJUSZY

Przede wszystkim z krajami sąsiednimi oraz o podobnej mentalności (np. grupa Trójmorza, ale o większej niezależności niż obecnie) i z tymi, z którymi zawsze mieliśmy dobre relacje, jak chociażby Serbia czy Grecja. Do tego próba porozumienia przynajmniej z jednym państwem posiadającym broń atomową.

Natomiast wyjście z Unii Europejskiej nie musiałoby oznaczać wyjścia ze Strefy Schengen, a nawet jeśli, to należałoby poszukać alternatywnych opcji – świat jest dziś dużo mniejszy niż dawniej.

2. POLEXIT, WYJŚCIE Z NATO I DOŁĄCZENIE DO UKŁADU BRICS

Kolejna ciekawa opcja. BRICS to projekt państw chcących przeciwstawić się dominacji Stanów Zjednoczonych. Skrót pochodzi od pierwszych liter krajów, które go utworzyły: Brazylii, Rosji, Indii, Chin i Republiki Południowej Afryki. Wieść niesie, że 13 kolejnych państw czeka na przyjęcie, a najbliższe są Argentyna i Arabia Saudyjska.

Ten kierunek byłby rozsądny pod jednym, niezbędnym warunkiem: Polska nie musiałaby dostosowywać swojego systemu politycznego (przede wszystkim) do najmocniejszych w układzie, czyli Rosji i Chin.

3. PRÓBA UZYSKANIA NEUTRALNOŚCI

Kiedy przechodziliśmy pod amerykańskie skrzydła, obiecano nam, że będziemy krajem neutralnym. Tymczasem w 1999 r. wcielono nas do NATO pod pretekstem ochrony przed rosyjską agresją, co było totalnym absurdem, ponieważ Rosja po rozpadzie ZSRR, a

później po rządach Jelcyna, była rozbita militarnie i gospodarczo. Może czas upomnieć się o swoje?

Oczywiście nawet podpisanie odpowiednich traktatów i uzyskanie neutralności niczego nie gwarantuje, ale czy jest coś, co daje taką pewność? Natomiast zawarcie umów daje możliwość wywierania presji politycznej i publicznej oraz dochodzenia swoich praw w międzynarodowych trybunałach, by upomnieć się o swoje.

4. POZOSTANIE W OBECNYM UKŁADZIE I PILNOWANIE WŁASNEGO NOSA

W przypadku fiaska powyższych pozostałoby zaakceptować obecny stan, ale wywiązując się tylko z tych zobowiązań, do których ściśle nobilitują nas umowy. Wysyłanie wojsk do Afganistanu i Iraku nie jest takim zobowiązaniem. Tak jak mieszanie się w wojnę na Ukrainie czy popieranie klimatycznej agendy. Itd. Nawet w obecnej, mizernej sytuacji można zrobić o wiele więcej, by wyciągnąć z niej maksymalne korzyści.

By zwiększyć prawdopodobieństwo podjęcia właściwej decyzji, rządzący powinni też ustalić w końcu kierunek naszej polityki zagranicznej, bo w tej chwili jest to tylko bezrefleksyjne podporządkowywanie się woli Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, bez rozważania konsekwencji, przede wszystkim długofalowych.

Ponadto, zamiast wciąż narzekać, że geograficznie znajdujemy się w fatalnym położeniu, dostrzeżmy w końcu wynikające z niego korzyści. Ukraina, Rosja, Niemcy, USA – z powodu tego położenia każdy z tych krajów coś od nas chce. I właśnie dlatego sensowna, zbalansowana polityka zagraniczna jest jeszcze bardziej wskazana – jeżeli każde z tych państw miałoby tutaj jakiś interes, żadnemu z nich nie opłacałoby się destabilizować Polski.

Powyższe propozycje są próbą wskazania alternatyw, z przewagą pragmatyzmu nad myśleniem życzeniowym, ale mające stanowić raczej solidny punkt wyjścia do dyskusji niż przekazywać prawdę objawioną. Uwzględniają też jeden istotny aspekt: Polska w negocjacjach z potęgami nie będzie stroną A. Jednak politycy takich państw jak nasz dzielą się na dwie grupy – jedna to ci, którzy się prostytuują, licząc tylko na osobiste profity. Druga to zdający sobie sprawę z przewagi potencjalnego sojusznika, ale starający się wyszarpać dla swojego kraju ile tylko się da.

I kiedy rozważamy sytuację Polski w kontekście obecnych wydarzeń, mamy prawo oczekiwać i wymagać, by nasi rządzący aspirowali do drugiej grupy i również tak postępowali. Nawet jeżeli nie mają na to zbytnej ochoty.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net